

Marzenia o podniebnej podróży

— *Balon* Franciszka Dionizego Książnina

Beata Prokopczyk

Od niepamiętnych czasów ludzie pragnęli poskromić niedostępne dla nich niebiosy, jednak to marzenie o podniebnych podróżach spełniło się dopiero pod koniec XVIII wieku za sprawą balonu. Co prawda, pierwsza udokumentowana próba balonowa miała miejsce już w 1709 r.¹, lecz odkrycie to zyskało rozgłos dopiero po eksperymencie przeprowadzonym 5 czerwca 1783 r.² przez dwóch Francuzów — braci Josepha Michela i Jaquesa Etienne’a Montgolfierów.

Wiść o pomyślnie przeprowadzonym eksperymencie szybko obiegła Francję i wzbudziła zainteresowanie uczonych z Akademii Nauk w Paryżu na czele z konstruktorem balonu wypełnianego wodorem — profesorem Jacquesem Alexandrem Cesarem Charlesem³. W niedługim czasie zaczęto podejmować kolejne próby balonowe, które od początku wzbudzały ogromne emocje i — bez względu na porę, cenę biletów czy niekorzystne warunki atmosferyczne — przyciągały tłumy widzów⁴. Początkowo wypuszczano

1 Dnia 8. sierpnia tego roku młody brazylijski duchowny — Bartholomeu Laurenço de Gusmão — uzyskał patent na swój wynalazek i za zgodą króla, w jego obecności, wypuścił w lizbońskiej sali zamkowej mały balon wypełniony gorącym powietrzem. Niestety, wspomniana próba zakończyła się niefortunnie, ponieważ po tym jak balonik wzniósł się na niewielką wysokość, tkanina, z której był wykonany, zapaliła się i po chwili pomieszczenie stanęło w płomieniach. Zob. B. Orlowski, *Przygody latającej bani*, Warszawa 1972, s. 10–11.

2 Jak zauważa Bolesław Orlowski, datę tę powszechnie uznaje się „za dzień narodzin balonu”. Zob. Tamże, s. 14.

3 E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1980, s. 913–914; B. Orlowski, dz. cyt., s. 14–15.

4 W liście Feliksa Oraczewskiego do Stanisława Augusta Poniatowskiego, datowanym na 28 sierpnia 1783 r., znalazła się następująca relacja z przygotowań do pierwszego pokazu balonowego w Paryżu: „Wynosząc tę maszynę z domu pana Charlesa o 3 z rana, otoczono ją wartą konną i pieszą; cały

aerostaty z pustym koszem, jednak wkrótce przyszła pora na loty z udziałem zwierząt⁵. Udane podróże z żywymi pasażerami na pokładzie sprawiły, że coraz poważniej zaczęto myśleć o wyruszeniu człowieka w przestworza. Ludzi dzielił już tylko krok od spełnienia odwiecznych marzeń o lataniu.

Pierwsi aeromani — Pilâtre de Rozier i François Laurent d'Arlandes — odbyli podróż balonem 21 października 1783 r.⁶, a w niedługim czasie przyszedł czas na kolejne próby⁷. Niebawem podobne eksperymenty zaczęto przeprowadzać również poza granicami Francji⁸. Na świecie rozpoczęło się istne balonowe szaleństwo⁹.

Do Polski oficjalna wiadomość o wynalezieniu balonu dotarła na początku października 1783 r. za pośrednictwem „Gazety Warszawskiej”¹⁰

plac Marsowy otoczono wartami Gwardii Francuskiej... Na plac puszczano tylko z biletami. Nawet ulewny kilkugodzinny deszcz nie odstraszył dam najstrojniejszych i wszyscy śmiało mokli w nadziei tego widoku...”, cyt. [za:] P. Elshtein, *Świat balonów*, Warszawa 1989, s. 9. Zob. też: B. Orłowski, dz. cyt., s. 15, 42.

5 Pierwsza taka podróż odbyła się 19 września 1783 r. W przestworza wzbił się wtedy balon z koszem, w którym umieszczono koguta, kaczkę i owcę o imieniu Montauciel (franc. „Wspinająca się do nieba”). T.J. Craughwell, *Wielka księga wynalazków*, Warszawa 2010, s. 180. Zob. też: P. Elshtein, dz. cyt., s. 5–6; R. Kaleta, *Sensacje z dawnych lat*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 85.

6 B. Orłowski, dz. cyt., s. 18–19.

7 *Wiadomości o podróżach powietrznych odprawionych aż dotąd*, „Pamiętnik Historyczno-Literacki” 1784, r. III, cz. XII, s. 1193–1198.

8 B. Orłowski, dz. cyt., s. 23–24.

9 Jak podaje B. Orłowski, Vincenza Lunardi, po swej pierwszej podniebnej wyprawie, został „bohaterem dnia i ulubieńcem całego Londynu. Najnowszym krzykiem mody stały się czapeczki «a’la Lunardi» (rodzaj beretu) noszone na cześć dzielnego aeronauty szczególnie chętnie przez przedstawicielki płci pięknej”, tenże, dz. cyt., s. 24–26. „Balony były najmodniejszym tematem dnia. Małe baloniki-zabawki zdobyły sobie prawo obywatelstwa w salonach. Przy ich pomocy dokonywano zabawnych dowcipów i żartów”, tamże, s. 26. Zob. też: tamże, s. 22–24; E. Rostworowski, dz. cyt., s. 914; P. Elshtein, dz. cyt., s. 9.

10 W omawianym artykule francuskiego korespondenta, zamieszczonym w „Gazecie Warszawskiej” z dn. 8 października 1783 r., został zacytowany następujący fragment tekstu z „Gazety Francuskiej”: „Mamy świeży wynalazek, który Zwierzchność tutejsza osądziła za rzecz przyzwoitą podać do wiadomości publicznej, zabiegając próżnym strachom, które by nowość rzeczy sprawić mogła między pospółstwem. Rachując różnicę ciężkości między powietrzem nazwanym palącym się i powietrzem naszej atmosfery, docieczono tego, że wielka jaka kula, z lekkiej materii, napelniona tym powietrzem palącym się powinna sama przez się podnieść w niebo i póty coraz wyżej lecieć, póki te oba powietrza nie będą z sobą w równej wadze; co być może chyba w bardzo wielkiej wysokości. Pierwsze tego doświadczenie było w Langwedocji, w powiecie Vivarais, w mieście Annoniaku od samych wynalazców — Panów Montgolfier. Bania z płótna i z papieru zrobiona, mająca 105 stóp obwodu i tym powietrzem palącym się napelniona, podniosła się sama przez się do znacznej wysokości, której zachować nie można było. Toż samo doświadczenie powtórzono teraz w Paryżu (dnia 27 sierpnia, o samej godzinie 5 wieczorem) w przytomności niezliczonego ludu. Bania zrobiona z kitajki, gumą elastyczną naprowadzonej, od 36 stóp obwodu, wzniosła się z pola Marsowego aż do obłoków i tam z oczu zniknęła. [...] Ostrzegają się więc wszyscy, którzy by postrzegli na niebie podobne kule, wydające się jak księżyc zaćmiony, że to nie będą jakie straszne przypadki powietrzne, ale jedynie maszyny robione zawsze z kitajki lub płótna lekkiego, papierem powiedzionego, które nie

i tak jak w innych krajach wzbudziła niemale zainteresowanie. Próby balonowe od razu zyskały poparcie Stanisława Augusta Poniatowskiego, „który od początku stał się gorliwym entuzjastą nowego wynalazku i hojnym mecenasem eksperymentatorów w tej dziedzinie”¹¹. Pokazy na gruncie rodzimym zaczęły się odbywać już na początku 1784 r.¹², jednak pierwszy człowiek wzbił się w przestworza w naszym kraju dopiero w 1789 r. (był to zawodowy francuski baloniarz Jean Pierre Blanchard¹³).

Tak jak w innych krajach, również w Polsce balonowe szaleństwo szybko znalazło odbicie w literaturze narodowej¹⁴. Jednym z ważniejszych utworów, jakie powstały na ten temat, jest bez wątpienia wydany w 1787 r. poemat Franciszka Dionizego Książnina pt. *Balon, czyli Wieczory puławskie. Poema w X pieśniach*, w którym poeta, wplatając w swą wypowiedź liczne dygresje, z dozą delikatnego humoru opisał i upamiętnił próbę balonową przeprowadzoną w Puławach. Kiedy na dwór puławski dotarła gazeta z informacjami o nowym wynalazku, zdziwione i zafascynowane nim dzieci księstwa Czartoryskich postanowiły powołać Towarzystwo Balonowe. Od tam spędziały długie zimowe wieczory na budowaniu własnego balonu, by na koniec wyprowadzić nim w podniebną podróż kota Filusia.

Podobnie jak w całej Europie, również w Puławach wiadomość o lotach balonowych podzieliła ludzi na zagorzałych zwolenników i przeciwników nowego wynalazku. Opisywane przez Książnina debaty i spory Towarzystwa Balonowego, dotyczące podniebnych podróży, można uznać za odzwierciedlenie nastrojów, jakie panowały wszędzie, gdzie docierała wieść o wyczynie braci Montgolfierów. Z jednej strony „banie lotne” pobudzały do marzeń, pozwalały wierzyć w to, że człowiek na równi z ptakami będzie mógł odbywać ponadziemskie wojaże, a z drugiej strony budziły uzasadniony lęk przed tym, co dotychczas było nieosiągalne.

Echa negatywnych opinii o lotach statkiem powietrznym znajdują odbicie przede wszystkim w *Pieśni I*, w wypowiedziach Klodory (Aleksandry Narbuttówny¹⁵), która postrzega to zjawisko jako przejaw ludzkiej bezmyślności, niebezpieczeństwo i zagrożenie życia („Czegoż te ludzkie nie

tylko nic złego nie mogą uczynić, ale z czasem będą mogły stać się pożytecznymi w potrzebach towarzystwa ludzkiego”.

11 B. Orłowski, dz. cyt., s. 30.

12 Więcej na ten temat: P. Elsztajn, dz. cyt., s. 9–11; W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1979, s. 151–152.

13 Więcej na ten temat: R. Kaleta, dz. cyt., s. 92–94.

14 Szerzej w tej kwestii: tamże, s. 88–89.

15 Wszystkie nazwiska osób ukrytych pod imionami bohaterów poematu podaję w nawiasach zgodnie z informacjami zamieszczonymi przez autora przed treścią główną, w spisie zatytułowanym *Imiona osób tu wchodzących*. Zob. F.D. Książnin, *Balon, czyli Wieczory puławskie. Poema w X pieśniach*, [w:] tegoż, *Poezje. Edycja zupełna*, t. II, Warszawa 1787, s. 55–56.

wymyślą głowy? / Nowych klęsk sobie szukają, jak slysze”¹⁶). Jej zdaniem wzbicie się w przestworza jest ponad siły człowieka. W ramach argumentacji przywołuje opowieści o znanych z mitologii postaciach, podejmujących próby lotnicze — o Ikarze, Bellefronie, Perseuszu — kładąc nacisk na ich tragiczne losy lub niejasne dzieje. Dziewczyna nie rozumie, w jakim celu ludzie w ogóle podejmują takie próby i tym samym przysparzają sobie kłopotów, skoro ich życie jest już i tak wystarczająco trudne i zawile („Po cóż te zwiedzać zabronione kraje, / kędy nam grożą błyskawice z grzmotem?”). Latanie kojarzy jej się też z motylem, w oświeceniu symbolizującym męczyznę płochego, niestalego w uczuciach¹⁷, zatem jest postrzegane nawet w kategoriach ujemnych dla człowieka. Ponadto Klidora nie pochwała nowego wynalazku, ponieważ jej zdaniem próby latania to postępowanie wbrew ludzkiej naturze („Niech to ma każdy, do czego się rodzi: / ptak niechaj buja, a człowiek niech chodzi”). Ten sam argument wysuwa w *Pieśni VII* kotka Pstrusia, która chce wyperswadować ukochanemu Filusiowi pomysł zostania pierwszym powietrznym żeglarzem w Puławach.

Pośród bohaterów omawianego utworu sympatykami podniebnych podróży są z pewnością Irys (Konstancja Narbuttówna), Polifrena (Madame Petit, guwernantka książąt Czartoryskich) i sam poeta, który także należał do Towarzystwa Balonowego. Pierwsza z wymienionych osób postrzega balon jako cud i dzieło sztuki samo w sobie, zaś lot to dla niej po prostu piękne doznanie („Ucieszej sztuki nie chciejmy zaniechać, / przecież to pięknie z Zefirami jechać”). Wypowiedź Irys przekonuje innych i sprawia, że „wielu w tę podróż chciało się ośmielić”. Słuchając Irys, Książnin także pragnie odbyć lot balonem:

I we mnie samym równa chęć urośnie,
Lubią poeci wiatr skrzydłami dzielić,
By zręczniejsi sięgać planety i gwiazdy,
Życzylbym sobie tej powietrznej jazdy.

Z kolei Polifrena patrzy na omawiane zagadnienie w sposób racjonalny, nie oddaje się czczym marzeniom, ale skupia uwagę na tym, że lot w przestworza jest jednym z wielu skarbów, jakie skrywa jeszcze przed człowiekiem przyroda, i przekonuje, że strach nie może powstrzymywać ludzi przed odkrywaniem nowych możliwości. Bohaterka nie podziela wątpliwości swych towarzyszy co do niebezpieczeństwa, jakie niosą za sobą loty

16 Wszystkie przytaczane w artykule cytaty pochodzą z ostatniej redakcji poematu, zawartej w rękopisie poety. Zob. *Poezje Franciszka Dionizego Książnina ręką własną pisane*, t. 1–2, Collegium Columbinum, Kraków 2006 (Biblioteka Tradycji, nr 57), s. 87–106.

17 W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2012, s. 235.

balonem. Tłumaczy, że pierwszy człowiek, który wpadł do wody, zatonął, a mimo to ludzie nie zaniechali prób poskromienia tego żywiołu i obecnie bez przeszkód odbywają podróże morskie. Zdaniem Polifreny tak samo powinno być z opanowaniem powietrznej żeglugi („Więc kiedy czleku woda może służyć / za cóż by nie mógł i powietrza użyć?”). Jej wywód na temat nowego wynalazku ostatecznie przekonuje do niego pozostałych członków Towarzystwa Balonowego.

Zderzenie pozytywnych i negatywnych poglądów na temat lotu balonem ukazane jest również w *Pieśni IX*, w której poeta powołuje do życia mityczne bóstwa komentujące poczynania ludzi — rzymską boginię wieści i nowin Famię i greckiego boga wiatrów Eola. Podekscytowana bogini z radością informuje o wydarzeniu mającym nastąpić w Puławach i o oczekiwaniu ludzi na łaskę boga wiatrów. Fama uważa, że próba balonowa będzie uwieńczeniem ciężkiej pracy ludzkich rąk. Zaskoczony Eol nie podziela jej opinii, w gniewie wygłasza na ten temat tyradę przepelnioną gorzkimi uwagami pod adresem rodzaju ludzkiego. Dla niego, tak jak dla Kliodory, wyprawy w przestworza to działania niezgodne z naturą i przeznaczeniem ludzi oraz sprzeniewierzenie się woli „Pana całej natury”¹⁸. Eol nie potrafi zrozumieć, dlaczego zuchwali ludzie pokonują bariery (wzniesione zgodnie z prawami przyrody) i bez względu na niebezpieczeństwo, ryzyko śmierci oraz poniesione straty i szkody chcą koniecznie opanować wodę i powietrze, czyli niedostępne i groźne żywioły¹⁹.

W następujących po sobie pieśniach poematu wyczuwalne jest napięcie oraz podekscytowanie nowym wynalazkiem i możliwościami, jakie otwiera on przed ludźmi. Bohaterowie, tak jak wszyscy ówcześni entuzjaści lotów balonowych, co jakiś czas oddają się marzeniom o podróży ku niebu. W *Pieśni IV* na przykład uwaga o locie statkiem powietrznym zostaje wpleciona w opowieść biblijną — Aryston (Józef Orłowski) przy okazji swojego wywodu na temat raju stwierdza, że prorocy Enoch (Henoch) i Elizej prawdopodobnie dostali się do krainy wiecznego szczęścia właśnie za pomocą balonu, po czym przyznaje, że „możeć tam jeszcze niejednego czleka / jeden i drugi

18 Kiedy w XVIII wieku pojawiły się pierwsze śmiertelne ofiary aerostatomanii, przeciwnicy lotów balonowych rzeczywiście zaczęli przywoływać tego typu argumenty. Jednymi z pierwszych ludzi, którzy zginęli podczas podróży powietrznej, byli Pilâtre de Rozier i fizyk Pierre Romain. Jak pisze Roman Kaleta: „Wrogowie wynalazku przyjęli wiadomość o ich śmierci z bolesną ironią. Mówili, że to kara boża za to, że człowiek, zarozumiały w swej mądrości poważał się naruszyć naturalny bieg rzeczy” (tenże, dz. cyt., s. 90).

19 Podobne poglądy, będące odbiciem XVIII-wiecznych reakcji na pierwsze loty balonem, głosił np. ekszezuista rzymski Raimondo Cunich w wierszu opublikowanym w *Suplemencie do „Gazety Warszawskiej”* nr 44 z dnia 2 czerwca 1784 r.: „Ginał czlek wprzód na ziemi, chciał ginać i w wodzie, / Ginać i na powietrzu już jest teraz w modzie; / Dość nas w jednym ginęło miejscu, a my przecie / Dobraliśmy na pośpiech i drugie, i trzecie”.

wśród rozkoszy czeka”. Również w *Pieśni VIII* pojawia się nawiązanie do fabuły ze Starego Testamentu — podróż balonem zostaje porównana do lotu gołębic z arki Noego, która powracając z „róźdzką zieloną”, obwieściła zakończenie potopu. Podobnie wyprawa powietrznym statkiem ma być symbolem zdobycia przez człowieka przestworzy i nadzieją dla świata.

Na początku omawianej pieśni rozmarzony Książnin opisuje także własną poetycką wyprawę śladami muzy, która wiedzie go ku podniebnym otchłanom:

Bujać wysoko, wzniz i wyżej słońca
Ani się nadto w tym locie utrudzić;
Rzucać zapaly tam-ówdzie bez końca,
A tymi przecię słuchacza nie znudzić;
Zhasać targaniem skrzydlatego gońca
I coraz żywszy w nim zapęd obudzić —
Twojać to sztuka, o Muzo szczęśliwa!
Lecę za tobą, gdzie powietrze wzywa.

W *Pieśni VII* poeta po raz kolejny daje się porwać balonowemu szaleństwu i chce jako pierwszy uczynić krok ku sławie i wznieść się do góry („Lecieć już [...] byliśmy gotowi, / jam pierwszy na to serce przysposobił”), jednak Sofronim (Ignacy Ciepłiński) szybko sprowadza go na ziemię. Co prawda, on sam chciałby zostać pasażerem balonu, by „cały krąg ziemi widzieć pod nogami”, jednak jest świadom niebezpieczeństwa. W swoim wywodzie podkreśla, że nie należy dać się ponieść emocjom i trzeba zachować rozsądek, o czym zapominają ludzie ogarnięci aerostatomania. Opowiada przy okazji o nieracjonalnych zachowaniach, które można było zaobserwować podczas francuskich prób balonowych²⁰.

Zagadnienie wyobrażeń ludzi Oświecenia o podniebnej podróży zostaje poruszone także w *Pieśni VI*, kiedy poeta skrupulatnie opisuje malowidła, którymi ozdobiono ściany balonu. Są to na ogół sceny odzwierciedlające XVIII-wieczną fascynację aerostatami. Kolejne strofy są zbudowane na takiej samej zasadzie. Rozpoczynają się określeniem sytuacji, na ogół jest to moment, w którym poszczególni bohaterowie wsiadają na pokład powietrznego statku lub już nim lecą. Książnin ukazuje wiele odsłon podróży, co chwila zmieniają się pasażerowie, realia i krajobrazy, a każdej z omó-

20 Sofronim wspomina np. o tym, że pewien człowiek, gdy zakazano mu odbycia powietrznej wyprawy, „w leń sobie strzelić już się był pokwapił”. Jest to aluzja do zajścia, które miało miejsce przed drugą próbą balonową z udziałem ludzi, zaplanowaną na 1 grudnia 1783 r. we Francji. Kiedy w ostatniej chwili król Ludwik XVI zakazał przysłym lotnikom wyruszenia w tę, jego zdaniem, zbyt niebezpieczną i ryzykowną podróż, jeden z nich, profesor Jacques Alexandre César Charles, zagroził, że się zastrzeli, jeśli nie uzyska zgody monarchy na udział w locie. Zob. B. Orłowski, dz. cyt., s. 20.

wionych wypraw uwiecznionych na malunkach przyświeca inny cel, zatem pomimo że we wszystkich fragmentach opis dotyczy tego samego środka transportu, nie jest on monotony. Poszczególne części *Pieśni VI* kończą się odpowiednio dobranym okrzykiem pasażerów.

W jednej z pierwszych strof tej pieśni przed oczyma czytelnika pojawia się Geniusz (uosobienie nauki, mającej na celu zgłębianie tajemnic natury dla dobra ludzkości), który jako emblemat poskramiania nieba wykrzykuje podczas podróży: „Już i latać mogę!”. Obok wsparta na ramionach Newtona i Kopernika Filozofia²¹ wstępuje na pokład powietrznego statku, ponieważ chce w ten sposób sprawić, by ludzie w swych „czynach nie ustali”. Na innym obrazku pierwszy baloniarz, czyli Francuz Jean Pilare de Rozier, oddala się od ziemi, nie zważając na reakcje przedstawicieli innych narodów, którzy boją się, wyśmiewają lub podziwiają wyczyny śmialka, czy też spoglądają na niego z litością. Nawet przeciwnik lotów podniebnych, próbujący im zapobiegać, jest pod wrażeniem, kiedy wbrew własnej woli unosi się w górę („[...] wy-latując, rozpostarłszy dłonie, / woła z podziwem: «I jam na baloniel!»”). Na kolejnym malowidle została przedstawiona upersonifikowana Odwaga, która pragnąc zasłynąć, nie lęka się przeciwności, niebezpieczeństw i śmierci i podróżuje pomimo niepogody. Książnin kreśli w tym fragmencie poematu piękny opis posępnego nieba, przez które przedziera się podróżniczka:

Tu wichry w srogiej powstają nawale,
Mgła koło Bani wiesza się i kurzy.
Tłuką się z dołu po przepaściach fale,
Z góry okropnie lyska się i chmurzy.
Odwaga, w ślepym lecąca zapale,
Sunie się śródkiem okolicznej burzy.

Opis burzy, obserwowanej przez pasażerów aerostatu, pojawia się również w innym fragmencie *Pieśni VII* — tam, gdzie mowa o lotach balonem w celu „rozbijania chmur i rozpędzania nawałnic”²². Ludzie, naśladując ptaki, podróżują również do ciepłych krajów w poszukiwaniu mieniającej się kolorami wiosny. Wymuskany gaszek, typowy oświeceniowy kobieciearz i lekkoduch, unosi się w balonie z trzema prawdziwymi motylami i w ten sposób, przejmując ich podstawową życiową zdolność i cechy, upodabnia się do nich już nie tylko symbolicznie, ale także dosłownie. Z kolei Nadzieja wzlatuje w aerostacie coraz wyżej, marząc o dotarciu do oświetlającego ją swoimi jasnymi promieniami Słońca i podbiciu przestrzeni kosmicznej. W ten sposób Książnin po raz kolejny podkreśla, że pierwsza podróż powietrzna była przełomowym

21 Zob. objaśnienia poety do *Pieśni VI*: F.D. Książnin, *Balon, czyli Wieczory puławskie. Poema w X pieśniach*, [w:] tegoż, *Poezje. Edycja zupełna*, t. II, Warszawa 1787, s. 113.

22 Tamże.

odkryciem dla człowieka, który pośrednio posiadał umiejętność zarezerwowaną dotychczas dla owadów, ptactwa, mitycznych stworzeń i aniołów. Na innym obrazku z przymrużeniem oka ukazani zostają Zefir, niby niezadowolony z odkrycia ludzi, oznaczającego dla niego utratę wyłączności na latanie, oraz okładająca go liliami po plecach Flora, która dzięki balonowi może dopilnować wierności małżonka.

Irys (autorka zdobień na ścianach balonu) na jednym z malowideł przedstawia też piękną, niemal idylliczną scenę — nieboskłon jawi się jako przestrzeń, w której zgodnie, na takich samych warunkach egzystują ptaki, owady i ludzie na statkach powietrznych:

Tu nowy obraz na błękitnej stronie:
Pszczoła z motylem, ptak mija się z ptakiem.
Ludzie w powietrznym wędrują balonie,
Każdy za innym udając się smakiem.

Kniaźnin zamieścił w swym poemacie także dwa rozbudowane opisy podróży balonem. Pierwszy z nich odnajdujemy już w *Pieśni II*, której głównym tematem jest sen Glikona (księcia Konstantego Czartoryskiego), będący zapewne wynikiem silnych emocji, związanych z przedsięwzięciem odbywającym się aktualnie na dworze w Puławach (jak podkreśla poeta: „O tym się marzy, co czynim na jawie”). W objęciach Morfeusza Glikon przenosi się na pokład powietrznej bani i choć nie wie, jakim cudem się tam znalazł, cieszy go przebywanie na dużej wysokości, skąd ma nieograniczoną widoczność na wiele różnych rzeczy jednocześnie:

Rozliczny widok ze wszech stron szeroki!
Wsie go i miasta, lasy, rzeki, skały
Z niską tam kędyś pokorą witaly.

Podziwiane z góry pejzaże nasuwają szereg skojarzeń, a sama podróż balonem skłania do refleksji i pozwala wyciągać różne wnioski na podstawie obserwowanych sytuacji oraz odkrywać możliwości zastosowania nowego wynalazku. Brakuje jednak czasu na dłuższe przemyślenia, ponieważ krajobrazy zmieniają się tak szybko, że co chwila coś innego przykuwa uwagę początkującego lotnika. Chłopiec leci w stronę południowej granicy naszego kraju i kiedy mija Tatry²³, ogarnia go smutna zaduma związana z losem uciśnionej Ojczyzny. Niebawem dostrzeża w pobliżu dwóch podróżników, prawdopodobnie z Norymbergi, którzy w balonie przemycają towary, chcąc w ten sposób uniknąć płacenia cła.

23 Poeta w tekście użył synonimicznej nazwy najwyższego pasma górskiego w Polsce — Krępak.

Po jakimś czasie w zasięgu jego wzroku pojawia się kolejny statek powietrzny, lecący naprzeciw z zawrotną prędkością. Jest to moment, w którym strach przed żywiołem znów na chwilę zagości w sercu Glikona. Podczas mijania się przy zbyt małej odległości, balony omal się nie przewracają. W jednym z nich mężczyzna mknie do Stambułu, aby porwać z haremu swą ukochaną Alzyrę. Lecący za nim Glikon obserwuje powitanie kochanków w zaciszu ogrodu, a później widzi, jak wsiadają razem do kosza balonu i wyruszają w romantyczną podróż.

Na dole nieustannie zmieniają się piękne krajobrazy i scenki z życia obserwowanych ludzi, a ciekawy świata chłopiec nie może się nadziwić temu, ile ciekawych rzeczy widać jednocześnie z góry. Od początku do końca lot balonem jest dla niego bardzo interesującą, zajmującą i niezwykłą przygodą:

Nasz Glikon na to dziwi się i cieszy,
Scen tyle łapiąc chciwymi oczyma.
Z wyspy na wyspę coraz dalej spieszy,
Gdzie jego banię duch lekki poddyma.
Wpółśród bawidel azyjackiej rzeszy,
Ciekawość swoje ponad morzem trzyma,
Lub miłe czyniąc z wiatrami zawody,
Lub na rozkoszne patrząc przygody.

Przemierzając Europę, bohater mija kolejne wyspy i morza, aż dociera nad Mesynę, gdzie jest świadkiem dramatycznych wydarzeń — w chwili gdy tam dolatuje, zaczyna się trzęsienie ziemi, które zabiera ze sobą wiele istnień ludzkich i powoduje doszczętne zniszczenie okolicznych miast²⁴:

Kiedy nad morskim buja sobie szumem,
Smutny go widok zrazi przy Mesynie.
Srogie żywioły poburzą się tłumem:
Ziemia nieszczęsnej grozi tam krainie.
Alić ją strząśnie. Za okropnym rumem,
Tyle miast razem, tyle ludzi ginie!

Poeta w omawianym fragmencie utworu zamieszcza ukryte przesłanie dla przeciwników podniebnych wojaży: ziemia wcale nie jest bezpieczniejsza od powietrza. Poruszony Woźny w mig pojmuje, że ocalał tylko dlatego, że znajdował się w balonie („Żał mu ich było i Bogu dziękował, / że go powietrzem od ziemi ratował”).

W końcu bohater dolatuje nad Gibraltar, gdzie obserwuje bitwę morską, podczas której wojska brytyjskie pod wodzą George’a Eliotta ostatecznie

24 Mowa tu o trzęsieniu ziemi, które miało miejsce w Mesynie 5 lutego 1783 r.

pokonują flotę francuską²⁵. Glikon przygląda się ognistej lunie na morzu i z zapalem śledzi przebieg wydarzeń, jednak ma mieszane odczucia, ponieważ z jednej strony podziwia dowódcę Anglików, a z drugiej przerażają go płonące okręty („Wielbil z podziwem dzielność Elijotta, / ale w pożarze przerazi go flota”).

Książę Konstanty w swym śnie wyraźnie wybiega w przyszłość — w czasie jego wyprawy balon jest już bardzo popularnym, powszechnie dostępnym środkiem transportu. Ponadto wynalazek musiał zostać w znacznym stopniu ulepszony i sprawdzony, skoro chłopiec podczas swej onirycznej peregrynacji przemierza w nim tak dużą część Europy.

W analizowanym powyżej opisie Książę pokazał różnorodne możliwości zastosowania balonu i pięknych doznań, jakich dostarcza wyprawa tym środkiem lokomocji, jednak nie pominął milczeniem wiążącego się z nią niebezpieczeństwa i strachu. Niepokój ujawnia się w ostatniej strofie *Pieśni II*, kiedy Glikon wychyla się, by pochwycić zerwaną przez wiatr czapkę, i wypada z powietrznego statku. To był jednak tylko sen — młody człowiek budzi się „w strachu i kłopotcie”, ale jest cały i zdrowy.

Po ukończeniu prac przychodzi czas na prawdziwy lot balonem w Puławach. Na brzegu Wisły zbierają się tłumy ludzi pragnących być świadkami nadzwyczajnego widowiska. Niektórzy nawet wspinają się na pobliskie drzewa, aby mieć lepszy widok na powietrzną banie, która przytrzymywana sznurami podrywa się ku górze, i niesionego do niej wśród oklasków i okrzyków Filusia. Książę nie pomija przy tym milczeniem strachu towarzyszącego baloniarzom nawet w tak podniosłych chwilach i opisuje także odczucia samego powietrznego lotnika, który choć odznacza się odwagą jak żołnierz na polu bitwy, to początkowo trzęsie się na myśl o tym, co go za chwilę czeka. Poeta nie poprzestaje jednak na tym stwierdzeniu i rozwija porównanie, podkreślając, że do walki z drugim człowiekiem można się odpowiednio przygotować i uzbroić, zaś do starcia z żywiołem nie. Zdaje się, że tego typu myśli kłębią się w głowach większości zgromadzonych („W takiej postawie, gdy już lecieć żądał, lud go z litością na Bani oglądał”). Refleksje te są odbiciem atmosfery panującej nie tylko na tym, ale zapewne na wszystkich XVIII-wiecznych pokazach balonowych.

Wreszcie sznury zostają odcięte, balon, wzbudzając powszechny entuzjazm i wrzawę, unosi się w przestworza, a „Filiś z wiatrami chlubnie poigrywa”. Wydarzenie nabiera bardzo podniosłego charakteru. To już nie naiwna zabawa, tylko krok ku nowoczesności i zdobyciu przestworzy, wy-

25 Opisany w *Balonie* szturm Brytyjczyków mający na celu obronę Gibraltaru przed sprzymierzonymi siłami Francuzów i Hiszpanów odbył się 13 września 1782 r.

wołujący wiele emocji. Filenor (Ludwik d'Auvigny), jeden z budowniczych powietrznego statku, pradawnym zwyczajem żegna lotnika znakiem krzyża, „by wszelkie [...] przypadki odegnać”.

Rozradowany kot-podróżnik podziwia piękne krajobrazy, a jego uwagę przykuwają trzy miasta położone w pobliżu Puław: Gołąb, Kazimierz Dolny (z pięknymi, ale napawającymi smutkiem ruinami, będącymi oznaką „przeszłej sławy”) oraz „miły Janowiec”. Filusiowi niedługo jest dane jednak cieszyć oczy ślicznymi widokami — nagle wokół balonu rozpoczyna się starcie pomiędzy jego opiekunami, czyli Zefirem i Fawonim, a gwałtownymi wichrami, które zagrażają powietrznej wyprawie:

Zatrząsł się Balon, mgła zasępi słońce,
Filuś drzeć począł; my na to struchleli.
Zefir z Fawonim — skrzydlaci obrońcy —
Z odwiekiem silnym naprzeciw stanęli.
Ale cóż poczną w odporze nierównym
Łagodni bracia przeciwko gwałtownym?

W końcu balon zaczyna płonąć, a po chwili rozbija się na suchym jesionie i tym samym kończy się życie odważnego lotnika.

Przy omawianiu realizacji motywu podróży w poemacie *Balon* nie sposób pominąć także warstwy językowej, ponieważ Książnin często sięga po oryginalne, poetyckie zestawienia i konstrukcje, czego efektem są piękne, plastyczne, niepowtarzalne opisy. Poeta nie pisze wyłącznie o lataniu czy podróżowaniu — posługuje się wieloma innymi wyrazami, taktując je jak doraźne synonimy. Bohaterowie m.in. wznoszą się, pomykają żywo, wylatują w górę, pędzą, spieszą z miejsca na miejsce, bujają, podjeżdżają, odlatują, odbywają na bani przeprawę czy dają pęd zuchwały. Pojawiają się też określenia znacznie bardziej rozbudowane, poetyckie, np. „wola z ptakami się pobratać” czy „uniesion Francuz oczom się wrywa”. Książnin tworzy wiele peryfraz latania, wykorzystując do tego skojarzenia z wiatrem — „wybujając i wiatry zamiatać”, „wiatr skrzydłami dzielić”, „mile czyniąc z wiatrami zawody”, „w szlachetnej [...] wyprawie / mężnie z czterema spotkać się wiatrami” czy „z wiatrami chlubnie poigrywa”; powietrzem — „po powietrzu latać”, „życzyłbym sobie tej powietrznej jazdy”, „niebezpieczne z powietrzem frymarki”, „wznosi go podróż z powietrzem daleka”, „ludzie w powietrznym wędrują balonie”, „na bani po powietrzu latać”; oraz niebem, wysokością i obłokami — „z ziemi ku niebu wystrzelić”, „wyniósł się razem Glikon pod obłoki”, „wzlecieli na podniebnej bani”, „z sobą w górne porywa go strony”, „ja ku niebiosom wynieść się odważyć”, „bujając wysoko, wzniz i wyżej słońca”, „balon [...] wzleci od ziemi pod niebieskie strony”, „przedrzeć się [...] do niebieskiej bramy”, „i ukazać balon przed obliczem słońca”.

Opisane w *Balonie* podróże powietrzne i związane z nimi sytuacje, przemyślenia i spory są odbiciem szaleństwa balonowego, które zawładnęło ludźmi pod koniec XVIII wieku. Książnin w omawianym utworze oddał nastrój panujący ówczesnie w Europie i zobrazował reakcje na wieść o nowym wynalazku, który z jednej strony dla wielu był możliwością spełnienia odwiecznych marzeń o lataniu, jednak z drugiej — budził wielki niepokój i lęk. Niemniej, loty balonowe były bez wątpienia przełomowym wydarzeniem na drodze ku długo oczekiwanemu zdobyciu przestworzy, gdyż jak zauważa Emanuel Rostworowski, „choć aeronautyka w XVIII w. nie wyszła poza zakres ryzykownego sportu, stała się symbolem opanowania przez człowieka sił przyrody”²⁶.

Bibliografia

- T.J. Craughwell, *Wielka księga wynalazków*, Warszawa 2010.
P. Elshtein, *Świat balonów*, Warszawa 1989.
„Gazeta Warszawska”, nr 81 z 8 października 1783 r.
R. Kaleta, *Sensacje z dawnych lat*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.
F.D. Książnin, *Poezje. Edycja zupełna*, t. II, Warszawa 1787.
W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2012.
B. Orłowski, *Przygody latającej bani*, Warszawa 1972.
Poezje Franciszka Dionizego Książnina ręką własną pisane, t. 1–2, Collegium Columbinum, Kraków 2006 (Biblioteka Tradycji, nr 57).
E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1980.
W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1979.
Wiadomości o podróżach powietrznych odprawionych aż dotąd, „Pamiętnik Historyczno-Literacki” 1784, r. III, cz. XII, s. 1193–1198.

26 E. Rostworowski, dz. cyt., s. 914.